

ROK-C 28 Niedziela zwykła

Łk 17, 11-19

Stało się, że Jezus zmierzając do Jerozolimy, przechodził przez pogranicze Samarii i Galilei. Gdy wchodził do pewnej wsi, wyszło naprzeciw Niego dziesięciu trędowatych. Zatrzymali się z daleka i głośno zawołali: „Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami”. Na ich widok rzekł do nich: „Idźcie, pokażcie się kapłanom”. A gdy szli, zostali oczyszczeni. Wtedy jeden z nich widząc, że jest uzdrowiony, wrócił chwaląc Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jego i dziękował Mu. A był to Samarytanin. Jezus zaś rzekł: „Czy nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziewięciu? Żaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec”. Do niego zaś rzekł: „Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła”.

1 Piękno dziękczynienia

Znamienną cechą współczesnego życia w naszym kraju jest narzekanie. Narzekamy na rząd, na brak bezpieczeństwa, na trudną sytuację finansową, na układy personalne w naszych środowiskach. Sądząc po tych narzekaniach, można by odnieść wrażenie, jakoby w świecie działo się samo zło, a ludzie byli niezdolni do czynienia dobra. A przecież jest wśród nas tyle dobra i powinniśmy mieć powody do wdzięczności. Do takiej postawy, postawy wdzięczności, zachęca nas dziś Słowo Boże. Jeden z dziesięciu trędowatych, których uzdrowił Jezus, wrócił i dziękował za uzdrowienie. Tylko jeden. Pozostali, zadowoleni z tego, że są zdrowi, poszli swoją drogą. Ewangelistom to wydarzenie zapadło w pamięć z powodu tego jednego wdzięcznego Samarytanina. Można powiedzieć, że przesłanie Ewangelii mówi o pięknie i o wadze wdzięczności. Mówi o tym, że głoszenie wielkości Boga i dziękowanie Mu stanowią istotę Kościoła i chrześcijaństwa.

Co chcemy wyrazić wtedy, gdy mówimy Bogu: *dziękuję*? Mówić: *dziękuję* - to inaczej mówić Mu: *tak*, jako stwórcy i dawcy wszystkiego. Mówić: *dziękuję* - oznacza: *jestem szczęśliwy z tego, że Ty jesteś Bogiem, a ja Twoim stworzeniem*. Ludzie pyszni mają duże kłopoty z dziękowaniem. Mają bardzo krótką pamięć. Znamy takich, którym inni pomagali, a ci, gdy tylko wyszli na piedestał, zapomnieli o wszystkich swoich dobroczyńcach. Ambicja i pycha zażyły w nich poczucie wdzięczności. Dziękowanie jest owocem pokory oraz wielkoduszności.

Za co mamy Bogu dziękować? Motywów dziękczynienia jest wiele. Każdy może mieć swoje osobiste. Jakie mogą być nam wszystkim wspólne? Dziękujmy Bogu za to, że w ogóle jesteśmy. Dziękujmy za obecność tych, których kochamy. Dziękujmy za Kościół, który jest naszą Matką, zatroskaną o nasz wieczny los; za Kościół, który jest naszym rodzinnym domem, w którym wszyscy czują się sobie bliscy. Dziękujmy za to, że tym Kościołem kieruje papież, niekwestionowany autorytet religijny i moralny. Dziękujmy za ludzi, których dotąd spotkaliśmy na drogach naszego życia, którzy uczynili nas tymi, którymi dziś jesteśmy. Dziękujmy za tych, którzy nas karmili i odziewali w rodzinnym domu, uczyli modlitwy, miłości ludzi, Ojczyzny i Kościoła. Dziękujmy za tych, którzy przejęli po rodzicach naszą edukację - za naszych nauczycieli, wychowawców, mistrzów. Dziękujmy za nasze powołanie, które wypełniamy. Niech ono nam się podoba, niech nas cieszy i napawa wdzięcznością. Każde powołanie jest ważne, każde można dobrze wypełnić. Dlatego trzeba się często przypatrywać swojemu powołaniu na drogach naszego życia. Nie chcemy innym zazdrościć, ale dziękujmy za własną drogę życia, na którą wezwał nas Bóg. Dziękujmy za ludzi, którzy tworzą dziś z nami nasze rodzinne ogniska, za tych wszystkich, którzy dbają o ciepło i przytulność naszych rodzinnych domów. Dziękujmy za naszych współpracowników, którzy nam czasem „napsują krwi”, ale dzięki którym możemy wykonywać nasze zadania i tworzyć wspólne dobro. Wyliczona lista motywów naszej wdzięczności może być, zapewne, dłuższa. Nasze serce niech nam dyktuje, kto jeszcze może i powinien się na niej znaleźć.